

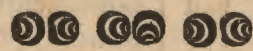
GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 37

Kurytyba, dnia 9 Maja 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes)
listów poleconych (registrados) i pieniężnych.
tylko:

„GAZETA POLSKA”

Kurytyba - Paraná — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się
u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto
nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5,
Prenumeraty przyjmują także:
p. p. Jan Fauz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pap.
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady . 3 dolary
Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

CLXV

Czy jest prawdopodobne zawarcie osobnego pokoju przez Rosję?

Widzieliśmy, że aby socjaliści rosyjscy mieli przyczynić się do zawarcia osobnego pokoju między Rosją a państwami centralnymi, potrzebne są dwa warunki: nasamprzód musiałyby rządy republikańskie być prawie zupełnie ustalone, następnie musieliby socjaliści w tych rządach posiadać wpływy bardzo przeważne. Kiedy i czy wogóle, spełnienie tych warunków nastąpi, tego bezwzględnie dziś oznaczyć nie można. Wszelkie po-

głoski dotyczące przebiegu wewnętrznych wypadków w Rosji są po większej części bardzo wątpliwe, bo obecny rząd czyni widocznie wszelkie wysiłki, aby Europa nie dowiedziała się z jakimi trudnościami ma do walczenia. Zresztą rzecz jest sama przez się bardzo jasna. Że istnieją bardzo znaczne przeszkody dla ustalenia nowych rządów, o tem nie wątpi nikt znający choćby powierzchownie byle carstwo rosyjskie. Ogłaszanie walk z temi przeszkodami, wyszłoby na szkodę Rosji i wobec jej przeciwników i wobec jej aliantów. Pozostaje więc obecnemu rządowi jeden tylko środek zaradczy, mianowicie nie dopuścić aby dowiedziano się poza Rosją o jakichkolwiek walkach czy trudnościach wewnętrznych.

Pozostaje jeszcze ogólne pytanie, czy, o ile z tego co wiadomo można sądzić, jest prawdopodobne zawarcie przez Rosję osobnego pokoju. Mogą, bez wątpienia, zajść w Rosji takie wypadki, które wprost zmuszą to państwo do zaprzestania wojny.

Nadchodzą n. p. z różnych frontów rosyjskich liczne wiadomości o nader znacznym upadku karności wojskowej. Przypuśćmy, że pewna część tych pogłosków wyszła ze źródeł nieprzyjacielskich. Pozostaje atoli prawda, że jeżeli które wojsko, to właśnie rosyjskie, stoi na niesłychanie niskim stopniu kultury, to znaczy, że w swej ogromnej większości zgoliła nie rządzi się świadomym patriotyzmem, ale jest poprosu biernym stadem Taktik ludzi można przez pewien czas okłamywać obietnicami, lub straszyc groźbami, wkrótce jednak poznają się na kłamstwie i otrząskają się z groźbami. Krótko mówiąc, żołnierz niekulturalny może być dobrym materiałem dla krótko trwającej wojny. W wojnach długich, uciążliwych, a w dodatku prowa-

dzonych ze złym sukcesem, jest to materiał na który spuszczać się nie można, bo łatwo się demoralizuje i rozlatuje jak lotny piasek.

Należy dodać, że w obecnej armii rosyjskiej niewiele istnieje resztek dawnego korpusu oficerskiego. Byli to ludzie nieraz wprawdzie mało wykształceni, rubaszni i obarczani różnemi wadami. Ale dla chłopca rosyjskiego był to może jedyny najlepszy korpus oficerski do utrzymania

szeregów w karności. Obecna znaczna większość oficerów to albo zupełnie niedojrzałe młodziki, wzięci z wyższych klas gimnazyalnych, albo ludzie dojrzalsi należący do zawodów inteligentnych, którzy jednak nigdy służyli wojskowej nie pełnili. Pierwsi nie umieją, a drudzy nie chcą naśladować brutalnej energii zawodowych oficerów, a jednak bez tej energii w wojsku takim jak rosyjskie karność utrzymać nie można.

Manifestacja narodowa w Kurytybie.

Dawno nie widziała Kurytyba manifestacji polskiej tak licznej, powagą i godnością tak bardzo imponującej, jaką był czwartkowy nasz obchód Konstytucji 3-go Maja.

Nieliczone masy ludu z miasta i kolonii (towarzystwo z kolonii Muricy ze szlondarem, delegaci z Afonso Penna i z Ponta Grossy) spieszyły już wczesnym rankiem ku kościołowi polskiemu, by dawnym ustalonym zwyczajem zacząć uroczystość narodową wysłuchaniem Mszy św. Wśród tych szarych tłumów jakże pięknie i dzielnie wyróżniały się karne zastępy czwórek w takt muzyki z dziarską miną żołnierza polskiego marszerujące a na ich przedzie dumnie powiewały trzy polskie sztandary, owe symbole naszej organizacji, siły i solidarności narodowej. I weszły sztandary polskie do polskiej świątyni, która szczególnie, po brzezi się wypełniła tymi co w ciężkiej chwili obecnej tem goręcej

tem żywiej odczuwali podniosły nastrój narodowej uroczystości.

Setki oczu zwróciło się ku kazalnicy, by w skupieniu i z szczególną uwagą wysłuchać kazania, uchwycić każde słowo, zapisać je sobie głęboko na dnie duszy — gdy w trakcie Mszy św. wsapili na ambonę Przew. Ks. Peters. Obrazowo, swojsko i sympatycznie przemówił kaznodzieja a mistrzowską formą, bogactwem poównań i znakomitym doбором myśli porwał słuchaczy, skupił ich uwagę i wywołał niesłychane zainteresowanie. Wskazał na te wady narodowe, które spowodowały upadek Rzeczypospolitej, porównał też trafnie z posłannictwem człowieka posłannictwo dziejowe narodu i dowiódł, że ginie naród i upada państwo wtedy, gdy sprzeniewierzy się swej historycznej misji. Wspominając wreszcie o Konstytucji 3-go Maja zaznaczył, że jak pod koniec istnienia Rzeczypospolitej była ona zwiastunem pomysłnym wróżącym

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(275)
Dlaczego tego nie chcę uczynić, pytasz się — rzekł car — ale ja nie znam przecież swych nieprzyjaciół nie wiem kto mi zagraża, od kogo mam się spodziewać śmiertelnego ciosu.

Nie jestem nawet pewnym, czy w moim najbliższym otoczeniu nie znajdują się ci, którzy napisali do mnie owych siedmnaście listów śmiertelnych.

Gdybym chciał z nimi walczyć, znaczyłoby to tyle, co czynić wyprawę wojenną przeciwko ceniom.

Nie bracie, wyrusz przeciwko każdej uzbrojonej potędze świata i mogę mieć nadzieję zwycięstwa, lecz wobec tych nihilistów jestem bezbronnym.

— W takim razie mógłbym ci podać, najjaśniejszy panie jeden tylko środek — rzekł Eustachy — musisz wezwać pomocy Bożej i nie zadowalać się tylko zwykłymi modlitwami.

— Cóż mam czynić, księżo, podaj mi sposób, abym zapewnił sobie pomoc Bożą.

— Dalbym waszej cesarskiej mości pewną radę.

W Moskwie stoi prastara kaplica, w której modlił się wielki przodek waszej cesarskiej mości, wyrzuciwszy z państwa ostatniego ze swych najniebezpieczniejszych wrogów.

W kaplicy tej stoi ały, na pół rzuwany ołtarz.

Jakkolwiek z wyglądu niepozorny, ludzie przypisują mu cudowną moc, u stóp jego modlą się kalecy o zdrowie, a w kraju opo-

wiadają cuda o skutkach tych modłów.

Gdy więc na tem miejscu Bóg widomie i niewidomie przebywa i okazuje swą moc, dlaczegożby miał chętniej wysłuchiwać modłów ludzi niższego stanu, jak modłów swego najulubieńszego syna cara.

Radziłbym zatem najjaśniejszy panie, abys natychmiast specjalnym pociągiem udał się do Moskwy i u stóp tego ołtarza błagał Boga o łaskę, abys mógł zaraz na pierwsze spojrzenie rozpoznać człowieka o nihilistycznych przekonaniach, a gdy Bóg udzieli waszej cesarskiej mości tej łaski, nie potrzebujesz się panie niczego obawiać i spokojnie będziesz panował jeszcze długie lata.

Aleksander II chodził zamieszony po pokoju.

— Rada ta jest nie zła — rzekł — i ja styszałem o ołtarzu św. Piotra, więc chociażby się na nic nie przydały owe modlitwy, to w każdym razie nie zaszkodzi, gdy pomodłę się na miejscu, gdzie Piotr Wielki czynił modły dziękczynne.

— Zatem raz postanowiono — zawołał szybko Eustachy — wasza cesarska mość pojedzie do Moskwy?

— Zarządzą, aby na jutro wieczorem przygotowano dworski pociąg — rzekł Aleksander II — spodziewam się, że nie odmówisz mi swego towarzystwa do świętego miejsca.

Eustachy nisko się skłonił, a pożegnawszy się z carem wyszedł.

Gdy Eustachy powrócił do domu z pałacu carskiego, usiadł przy biurku i z pospiechem napisał kilka listów.

Skończywszy je i zapieczętowałwszy, powstał i począł chodzić po pokoju. W ruchach jego znać było jakiś niepokój.

— Śmiała bardzo jest moja gra — mruknął — lecz muszę to zrobić, chcąc swój wpływ na cesarza zatrzymać.

Wreszcie osiągnąłem to, czego od tak dawna pragnąłem.

Teraz należy przygotować cały aparat do komedii, którą mam przeprowadzić.

Gdy przyjdzie do małej cerkiewki w Moskwie, padnie przed ołtarzem na kolana.

Za ołtarzem zaś będzie już ukryty człowiek, któremu mogę zaufać, który będzie odpowiadał, gdy car zapyta, którzy z jego przyjaciół są nihilistami.

A wypowie tylko jedno imię: Wielki Konstanty.

To mi zupełnie wystarczy. Muszę wszczepić w duszę Aleksandra nienawiść do brata, bo wielki książe jest moim najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem.

Uda mi się obu braci ze sobą poróżnić, jestem parom położenia, nie uda się, czeka mnie szybki upadek, tak jak Kardowa.

Za kilka dni będę upadłą wielkością.

Lecz do tego nigdy nie dojdzie — mówił mały człowiek z namiętnością w twarzy — gra moja wprawdzie jest śmiała, lecz mam nadzieję, że wyjdę zwycięzko.

Aleksander II będzie się modlił, będzie czuł ważność tej chwili i przez to samo będzie już niepewnym siebie i wzruszonym.

Nadto zaś będą działać na niego także wonie unoszące się z kadziel.

Eustachy usiadł napowrót przy biurku i zapakował do peron napisane listy do kartonu, z napisem: „Próbki chińskiej herbaty”.

Następnie posłał z paczką służącego na pocztę.

Może trzy godziny drogi do Moskwy, akurat w miejscu, gdzie tor czynił znaczny zakręt, stał mały domek budnika.

Znajdował się on o trzydzieści kroków od szyn, tak, że budnik ciągle z okna widział znaczną część drogi żelaznej.

Ponieważ car często jeździł do Moskwy, przeto linię tę obsadzono tylko takimi urzędnikami, do których miano wielkie zaufanie.

Otrzymali oni też lepszą płacę jak inni ich koledzy i uważano sobie za zaszczyt, gdy kogo z innej miejscowości przeniesiono na linię petersbursko-moskiewską.

Szczęście to spotkało także dzielnego Grzegorza Targoniewa, starego żołnierza, który w wielu bitwach kraw swoją przelewał i w nagrodę za to dano mu na starość posiadłość budnika.

Stary Targoniew był zupełnie zadowolony ze swego losu, gdyż nie miał żony i lubiał samotność, a jedyną jego wadą była ogromna chciwość.

Gwałtem, jak mógł, chciał zebrać wielki majątek, aby zostawić go swemu siostrzeńcowi który poszedł jego śladem i wstąpił do wojska.

Pewnego dnia stał stary Targoniew przed domkiem z kartą czerwonego koloru w ręku, której treść wprawda go w zadumę: na kartce bowiem było napisane:

Z zarządu kolei petersbursko-moskiewskiej.

Wzywa się Grzegorza Targoniewa, aby bacniejszą jak zwykle zwracał uwagę na część linii kolejowej, powołanej jego nadzorowi, gdyż jutrzejszej nocy tą linią przejeżdżać będzie dworski pociąg wiozący jego cesarską mość do Moskwy.

Krótki ten rozkaz podpisany był przez dyrektora kolei.

Taką kartkę otrzymywał każdym, razem gdy car miał przejeżdżać jego linią.

Targoniewa nie zaniepokoiła wcale ta kartka.

Będzie wszystko w porządku — mruknął — lecz trzeba czuwać dzień i noc, żeby choć dali za to jakie osobne wynagrodzenie.

Ale gdzie tam, nie dadzą ani kopiejki. Machnął ręką i wszedł do chaty.

Za chwilę jednak usłyszał pukanie do drzwi.

— Cóż to takiego?! — zawołał stary

dźwignięcie się z upadku, tak też i dziś oczekiwac należy odrodzenia i przebudowy narodu na zasadach nowych, ludowych; dzisiejsza Polska będzie ojczyzną nie jednej przeżytej warstwy, lecz matką całego narodu.

Po skończonej Mszy św. ustawiono się w czwórki i obrzymi pochód z chorągiewkami polskimi na przedzie ruszył ku pałacowi prezydenta stanu. Tu zatrzymał się a imieniem manifestacji przemówił p. Białynia - Kowerski. Wspomniał o odkryciu Brazylii przed 417 laty o wyswobodzeniu się jej z pod rządów portugalskich i przestoczeniu w wolną republikę; podkreślił z uznaniem rozwój kulturalny i zadziwiająco szybki postęp tego kraju.

Następnie przeszedł do dziejów Polski i wskazał na Konstytucję 3-Maja, nadającą równe prawa wszystkim warstwom narodu i przetrważającą zasadniczo ustroj państwowy Rzeczypospolitej. Były to czasy w których we Francji obaliła wielka rewolucja stary rząd despotyczny a w Anglii, Niemczech, Hiszpanii i w innych państwach europejskich potokami krwi zdołano zrównać wszystkich obywateli wobec jednego wspólnego prawa. Konstytucja majowa nie kosztowała narodu polskiego ani jednej ofiary ludzkiej. Nie pod przymusem oręża lecz jednym szlachetnym porywem wielkodusznego patriotyzmu zniesiono przywileje i obdarzono lud prawami na równi z innymi stanami. Niebawem jednak uleciała Polska tragicznemu losowi. Ta Polska, która przez wieki cała była przedmurzem cywilizacji zachodniej przed barbarzyństwem wschodu padła ofiarą fizycznej przemocy wrogów. Rozdarła państwo polskie i wykreślono je z karty wolnych krajów Europy. Polska upadła, lecz duch jej nie zginął. Duch twórców Konstytucji 3-go Maja ożywił i krzepił pokolenia całe i sprawił, że stary dąb polski, mimo burz gwałtownych, w ciągu wieku niewoli nie stracił nic na swej majestatycznej wspaniałości i sile. Oparł się atakom wrogów, przetrwał groźne przeciwności, by dotrzeć do nowej fazy rozkwitu we wskrzeszonej wolnej Ojczyźnie.

Tu zwrócił się mowca znów osobiście do prezydenta i jako reprezentant patriotycznej większości kolonii polskiej zapewnił go o uczuciach bezwarunkowej lojalności Polaków tutejszych wobec Brazylii i o szczerych sympatiach ogółu naszego ku społeczeństwu brazylijskiemu. Nie w słowach lecz w czynach — mówił on — jesteśmy gotowi okazać naszą wdzięczność względem tego wielkodusznego narodu, który nas nigdy nie dręczył, nie prześladował, z którym wspólnie pracujemy w pokoju i jedności nad postępem Brazylii. Nikt za złe nam nie

bierze, że tu na brazylijskiej ziemi pielęgnujemy nasz język, nasze obyczaje i święcimy uroczyste owe wspaniałe momenty naszych dziejów. Prz. klęty niech będzie ten, kto pluje na grob własnej matki! Groby naszych ojców i dziadów są tam, w tej krainie leż, tysiącokrotnie gniebionej przez srogich ciemności; więzień, szubienic, knutów i Sybiru, nie zapomni nigdy! Nienawidząc naszych wrogów miłujemy tem chętniej i goręcej synów tej ziemi, która gościnnie nas przyjęła jej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi, gdy będzie tego potrzeba. Spodziewamy się, że serdeczne pozycie Polaków z Brazylijanami nie ulegnie nigdy zmianie, lecz owszem, węzły wzajemnego zaufania i szacunku zacieśniają się jeszcze bardziej. Niech żyje Brazylia! Niech żyje Parana! Niech żyje Polska!

Po skończonej przemówieniu odczytał p. Białynia - Kowerski następujące telegramy gratulacyjne, nadesłane pod adresem komitetu obchodowego:

TRES BARRAS

Protestujemy przeciw napaściom Warchałowskiego i wyrażamy naszą solidarność z obchodem Konstytucji 3-go Maja. Niech żyje Brazylia i Niepodległa Polska!

PONTA GROSSA

Kolonia polska w Ponta Grossie solidaryzuje się z deklaracją polską opublikowaną w „A Republica” dnia 26 kwietnia i z manifestacją narodową w Kurytybie dnia 3 maja.

Podobnej treści były telegramy z Castro i Guarauny.

W odpowiedzi na mowę p. Kowerskiego podziękował prezydent D-r Camargo manifestantom za objawy solidarności Polaków z Brazylią; wyraził też uznanie i podziw dla siły charakteru narodu naszego, który mimo wiekowych cierpień i prześladowań nie zatracił swej indywidualności. Wzniósł wreszcie okrzyk: Niech żyje Polska!

Od pałacu prezydenta ruszył przed siebie pochód wokół placu Osorio w kierunku „Kółka Młodzieży”. W sali tegoż towarzystwa, wypełnionej szczerze publicznością polską, zagaił wiec krótkim przemówieniem wstępem prezes p. Sobański, udzielając głosu Przew. Ks. Petersowi. Treść referatu tego mowy była następująca:

„Każde państwo opiera się na prawie i na mieczu t. j. na sprawiedliwości i na sile, pierwszym w dziejach naszych kodeksach, nadającym włościąństwo równe z innymi stanami gwarancje wolności, był statut wiślicki, dzieło Kazimierza Wielkiego. Jednakże w ciągu następujących wieków miało miejsce ciągłe podkopywanie postanowień tegoż statutu na wyłączną korzyść jednej warstwy, szlacheckiej.

Podkopywaniem tem były: pakta koszyckie, statut piotrkowski, Cerekwica, Nakło, wojna kokosza i t. d. Uprzywilejowanie i samowola szlachty spowodowały zupełny brak poszanowania prawa i władzy. Dopiero w Konstytucji 3-go Maja jako nowym prawie fundamentalnym Rzeczypospolitej objawia się pierwszy krok do uświęcenia sprawiedliwości i odnowienia ładu społecznego. Sławny niegdyś w Europie miecz polski okrył się po raz ostatni chwałą rycerską za Sobieskiego, poczem zarzewiał w swej pochwie i dał nam mu było budzić się tylko w szlachetnych i krótkich porywach konfederacji barskiej, powstania Kościuszkowskiego, Legionów Dąbrowskiego i w obydwóch powstaniach ubiegłego stulecia.

Dopiero w obecnej wojnie zmartwychwstał oręż polski; zbudził go Piłsudski, wzywając do broni naród cały. I wstaje nowa Polska tworząc nową konstytucję powszechnej wolności i równego prawa i powołując do broni, jako do równego obowiązku, wszystkie warstwy narodu.

Następny mowca p. D-r Kossobudzki poświęcił kilka słów ocenie działalności brygadiera Piłsudskiego; wskazał na ową wielką postać dzisiejszych czasów, twórcę naszej armii i wodza powstającej nowej Polski. Napisał też należycie zdrajców sprawy narodowej, owych domorosłych wrogów państwa i narodu polskiego.

Wreszcie wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono jednomyślnie, przez aklamację, następującą rezolucję: „My Polacy, zebrani na dzisiejszym obchodzie rocznicy Konstytucji 3-go Maja, uznajemy za jedyną narodowo-państwową władzę, tę, która dziś kieruje i rządzi Polską i przez społeczeństwo nasze za rząd Narodowy jest uznana. Z tą nacelną władzą w zupełności się solidaryzujemy”.

Takim był przebieg naszej wielkiej manifestacji „narodowej”, która swym ogromem, powagą i godnością zaimponowała Brazylijanom i cudzoziemcom i dowiodła im, że ogół polski w Paranie to nie garstka wielbicieli Moskwy, lecz państwo trytyczne masy narodowo uświadomionych obywateli miłujących nadewszystko wolną i niepodległą Polskę!

Z BRAZYLIJI.

Ustąpienie Lauro Muellera.

Minister Lauro Mueller podał się do dymisji; tę sprawę zagranicznych objął po nim D-r Nilo Peçanha.

Dr Nilo Peçanha.

Nowy minister spraw zagranicznych D-r Nilo Peçanha, odbywszy dłuższą konferencję z D-r'em W. Brazem, oświadczył przed swymi przyjaciółmi politycznymi, że tękę przyjął za zgodą polityków: Huy Barbozy i Rodrigues Alves. Zapytywany o kierunek polityki zagranicznej zapewnił że nastąpi ściśle zbliżenie się do Ameryki Północnej.

Zatrzymanie niemieckiego posła

Z polecenia wojskowych władz brazylijskich zatrzymano posła niemieckiego D-ra Pauli w mieście Sant' Anna do Livramento, położonem tuż nad granicą urugwajską.

„A Noite” twierdzi, że stało się to wskutek pogłosku iż brazylijski poseł w Berlinie D-r Gurgel do Amaral został przez władze niemieckie pozbawiony wolności i zatrzymany w Berlinie. Jednakże w sobotę dnia 5 b. m. nadeszła do Rio wiadomość o przybyciu D-ra G. do Amaral do Szwajcaryi; upada więc przyczyna dalszego wzbraniania wyjazdu za granicę posłowi niemieckiemu.

Satysfakcja za zniszczenie okrętu

Dienniki w Rio podają telegramy z Buenos Aires, wedle których rząd niemiecki przyrzekł dać rządowi argentyńskiemu pełną satysfakcję i odszkodowanie pieniężne za zatopiony przez niemiecką łódź podwodną żaglowiec „Monte Protegido”. Zarazem zobowiązał się rząd niemiecki szanować na przyszłość flagę argentyńską.

Drożyzna artykułów żywnościowych

Pewne pismo wychodzące w Santos podaje cyfrowe zestawienie dzisiejszych cen produktów spożywczych i porównuje je z cenami z przed dni 40. Według tego zestawienia podrożał w ciągu ostatnich dni 40 filizon z 15% (za worek) na 40%, ryż z 20% na 30%, kartofle z 8% na 15%, cukier z 35% na 45%, mąka z 16% na 32%, smalec (lata) z 70% na 105%, oliwa (lata) z 70% na 120% kuku. rydza z 6% na 11%.

Z Kurytyby.

Cześć i uznanie Prof. Dr. Kossobudzkiemu.

Profesor fakultetu medycznego na tu-tejszym uniwersytecie p. D-r Szymon Kossobudzki wniósł na ręce rektora D-ra W. Amarala prośbę o dymisję, motywu.

budnik biegnąc do drzwi.

Nie myślał, żeby to byli rabusie, któż bowiem mógł się spodziewać, że stary budnik ma pieniądze.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zobaczył na progu elegancko ubrądego mężczyznę.

— Czem mogę służyć — zapytał Targoniew — proszę do chaty

Nieznajomy bez żadnego dalszego zaproszenia wziął krzesło i usiadł koło pieca.

— Grzegorz Targoniew — rzekł do budnika — wasz dom leży w samotności i na całym dalekim łuku, jaki w tem miejscu ma tor kolejowy, nie ma żadnego innego budynku.

— Tak jest rzeczywiście — odrzekł Targoniew — lecz dlaczego pytacie mnie o to, panie?

— Nie obawiajcie się niczego złego — rzekł nieznajomy — nie myślę czynić zamachu na waszą kieszeń stary, chodzi mi tu zupełnie o coś innego.

Nie mogliście wy przyjąć do swego domu pewną damę na jakie ośm dni, gdybym wam ofiarował za to sto rubli?

— Bardzo chętnie odrzekł budnik bez namysłu — jeżeli tylko dama ta nie jest osobą niebezpieczną.

Przy tem nie mógł ukryć swej chciwości, która mu z oczu jego przebijała.

Ręce poczęły mu drżeć i uczynił ruch, jakby już chciał zagarnąć swe sto rubli.

Nieznajomy zauważył to i wyciągnął jedwabną sakiewkę przez którą przebiłykiwało złoto.

— Macie tu pięćdziesiąt rubli w dłoni — rzekł nieznajomy, kładąc na stole pieniądze — drugie pięćdziesiąt dostaniecie po ośmiu dniach.

Pani ta która ma tu zamieszkać nie będzie was nic kosztować, ma bowiem swe własne zapasy.

— Tem lepiej — rzekł Targoniew.

— Teraz powiem wam, o co to chodzi — rzekł nieznajomy.

— Jest to afera miłosna i chodzi o to, aby dwoje ludzi mogło bezpiecznie i bez przeszkody się schodzić, gdyż gdzie indziej nie mogliby być bezpieczni od zasadzek innych.

Spodziewam się, że gdy dobrze wszystko pójdzie, będziecie zadowoleni ze mnie.

— Wszystko będzie w porządku — odrzekł stary — tylko nie mogę pozwolić na przeszkadzanie mi w służbie, zwłaszcza w tych dniech muszę się więcej nią zająć, bo.....

Tu przerwał stary i nie dokończył zdania.

Poco bowiem miał nieznajomy wiedzieć, że car będzie przejeżdżał obok jego domu.

— Czy jest coś ważnego — zapytał nieznajomy nie tyle z ciekawości, ile tylko dlatego, aby mieć przedmiot do rozmowy — może car będzie tędy przejeżdżał i wy musicie go tu oczekiwać.

— Jesteś pan bardzo domyślny — zawołał Targoniew — w rzeczywistości bowiem tak jest, jak pan powiedział.

W przyszłą noc jedzie car do Moskwy.

— O której godzinie przechodzi tędy pociąg?

— Zwykłe pociągi przechodzą tędy o godzinie piątej rano, lecz pociąg dworski nadejdzie o godzinę wcześniej.

— Lecz słyszałem, rzekł nieznajomy, że ilekroć car jedzie koleją, ustawiają zwykle wojsko wzdłuż szyn, aby zapobiedz zamachom nihilistów.

Czasem i tak bywa, lecz gdy carowi wypadnie nagle jechać do Moskwy, to czyni to w cichości, a ustawianie wojska niepotrzebnie narobiłoby wiele hałasu.

— No, spodziewam się, że mu tej nocy nie się nie wydarzy — rzekł nieznajomy

glądząc swą czarną bródkę — a ci przekleci lotrzy, którzy rządząją na niego zasadzki nie mogą zagrażać jego życiu.

Grzegorz Targoniew skinął potakująco głową, jednak bez zapatu.

— I ja jak przedtem mówiłem — rzekł — lecz od pewnego czasu stałem się nieco chłodniejszym.

Jak mi pan widzi — tu zwrócił się do nieznajomego, który z uwagą go słuchał — narażam swoje życie za dom cesarski niemniej jak w osmnastu bitwach.

Walczyłem jak lew, aby w końcu zakończyć życie jako budnik.

No, nie narzekam na to, posada nie najgorsza i wiele jest dobrych żołnierzy, którzy na starość nie mają i takiego zaopatrzenia.

Lecz gniewa mnie to, że cesarz skazał na wygnanie na Sybir mojego starego generała Kundsona, bohatera który nie raz mnie prowadził do boju — to wielka niewdzięczność ze strony cara i tego mu nigdy nie zapomnę.

— Nie powinniście tego mówić otwarcie stary — rzekł nieznajomy — i radzę wam, żebyście tego nikomu więcej nie powiedzieli, bo jeszcze ponysią sobie, że jesteście nihilistą.

— Nihilistą — zawołał z niechęcią budnik grożąc pięścią — panie, gdybym kiedyś schwytał takiego szubrawca, należącego do tych ludzi, pociągnąłbym go w kawałki.

Nieznajomy dziwnie jakoś się uśmiechnął.

— Dobrze mówicie stary — rzekł po chwili — lecz teraz chciałbym się nieco przespacerować, bo jestem bardzo zmęczony.

— Spijcie panie — rzekł budnik przysuwając gościu stołek na któryby mógł oprzeć nogi — muszę teraz wyjść, aby obejrzeć tor.

To rzekłszy zdjął ze ściany starą latarnię, wiszącą na haku, uzbroidł się w krótki kij

nabijany gwoździemi, włożył do kieszeni miotek, potem jeszcze raz skinął głową nieznajomemu, który jak się zdawało już zasypiał i wyszedł z chaty.

Zaledwie budnik znikł za drzwiami, nieznajomy natychmiast powstał i bystro począł się oglądać po izbie.

— Teraz albo nigdy, rzekł do siebie.

Cały jego los leży w twoich rękach. Cofnij się teraz przed zbrodnią, będącą środkiem do celu, to nigdy celu tego nie osiągniesz.

Jeżeli starzec ten zostanie przy życiu nie dozwoli mi położyć na szyny dynamitu, Opuszczę teraz dogodną chwilę, dędo musiał może lata całe czekać na sposobność aby rzucić śmierć na drogę cara.

Kardow niespokojnie chodził po izbie, jego oczy biegały po ścianach, zacieraly w każdy kąci, jakby czegoś szukały.

Wreszcie znalazł Kardow, to czego szukał.

Była to ostra siekiera oparta w kącie o ścianę, którą owinął w czarne sukno, przyniesione ze sobą.

Potem włożył czapkę na głowę i wysunął się z domku.

Szedł wzdłuż szyn, tą samą drogą, którą poszedł przed chwilą Targoniew.

Nietrudno przyszło mu znaleźć budnika, którego zdradzała świecąca się latarka.

Kardow ścisnął silnie siekiere i posunął się za starcem.

Duszę jego napętnały mordercze myśli.

Musiał zabić niewinnego człowieka, chcąc tem pewniej ugodzić cara.

Spojrzał bystro w dal; nie widać było jeszcze zbliżania się pociągu.

Kardow nie odznaczał się wprawdzie zbytnią siłą, był jednak zwinny, nie bał się przeto walki ze starcem, chociaż ów długoletni żołnierz musiał posiadać herkulesową siłę.

zniechęceniem wskutek intryg, ja- ostatniż czasach przeciw jego znalazły miejsce na szpaltach nie- ch miejscowych pism.

Amara! upatrując w p. D-r Ko- dzkim wybitną siłę profesorską i gę naukową, jakoteż ceniąc jego gi, nie udzielił mu dymisy i oświad- publicznie, że D-r Kossobudzki jest ym od lat wielu jako lojalny oby- Brazylii.

Słuchacze D-ra Kossobudzkiego urza- mu piękną owacyę. W sobotę 5 b. m. udali się gremialnie do jego szkania, gdzie w kilku serdecznych mówieniach złożyli mu zapewnienie nku i zaufania.

Oto triumf pracownika na niwie naro- ej! Tryumf człowieka nieposzlako- ego charakteru i uczciwych zasad watelskich nad siewcą obłudy, denun- cyi i kalumnii!

Dumni z tego, że tutejszą kolonię ską zdobi tej miary charakter i duch elny i szlachetny, szlemy Mu wyrazy okiego szacunku i szczerzej sympaty, chwili, gdy pełnem uznaniem i hołdem gą. Jego zasługi i pracę naukową Bra- anie.

Amorystyczne kłamstwa „Polaka.”

Effekt jaki wywołała olbrzymia mani- acja narodowa, urządzona w dniu ro- nicy Konstytucji zakręcił moskiewskie duszka garstki szermierzy z »Polaka.« zboleć oni nie mogą faktu, że obchód wypadł majestatycznie i godnie, jak ystało na święto narodowe wielkiego i elnego narodu. Z żalu zabierają się arty swym zwyczajem do kłamstw, z tym razem już takdalece śmiesznych nieprawdopodobnych, że chyba dziecię- m naiwnem być trzeba, by im uwie- rzyć. Kto widział przebieg tej uroczystości z wraz z nami na wywody »Polaka« wsknie śmiechem ironii, i z oburzeniem wola: »Bezczelne, podłe brednie!»

W numerze 35 przynosi »Polak« nas- pującą serję kłamstw obliczonych na prowadzenie w błąd tych, którzy obcho- naszego nie widzieli a ślepo i bezkry- cznie uwierzą w każdą blagę.

»Usiłowano wyrwać z rąk chorążego olskiego sztandar brazylijski, przyczem szczał się tumult i t. d.

»Manifestanci przyjęli milczeniem krzyk: »Niech żyje Brazylia.«

»Manifestacja spieszyła bocznymi uli- ami do »Kółka Młodzieży.«

»Liczba uczestników manifestacji by- a niezwykle małą bo większość Polaków nrytybskich od udziału w wymienionej ma- nifestacji się uchyliła.«

Któż ze zdrowym rozsądkiem czytając e brednie moskiewskie nie wątpi, że wyszane są z palca, że nie zawierają ani enienia prawdy! Odpowiedzcie wraz z nami Wy Szanowni uczestnicy owego obchodu, czy widzicie by kto usiłował nam wyr- czy sztandar brazylijski! Czy w czasie pochodu naszych karnych czwórek wszczął się jakiś tumult? Nikt tego nie widział, to też pojmujemy oburzenie ogółu polskiego na tak wspaniałe kłamstwo i nie dziwi- my się Wasz Rodacy, że ustnie i pisem- nie żądacie od nas napiętnowania tego niesłychanego fałszy.

Czy manifestanci nasi przyjęliby mil- czeniem okrzyk wzniesiony na cześć Bra- zylji, o tem przekonał się sam p. prezy- dent, wobec którego wznosiliśmy tylekroć radosne okrzyki: »Niech żyje Brazylia! Niech żyje Parana!»

Małą i znikomą garstką nazywa »Polak« setki manifestantów naszych z Kurytyby i kolonii; no ale — proszę śmiech pow- strzymać — pochód moskalofilski z dnia 29 kwietnia był bez wątpienia liczniejszy a okazałszy . Tam produkowało się kilka dziesiątek Polaków i nie Polaków, sporo różnobarwnej mieszaniny, a połowa ich to ludzie po polsku nawet nie mówiący. Taki »wiec i »obchód« jakże porównać z manifestacją czwartkową! Racja w zupełności!

Przeciwnik kłamstwem i gwałtem wo- jujący, najlepsze sam sobie wystawia świadectwo sromotnego upadku — takie nasze zdanie.

Wyjazd prezydenta.

Prezydent D-r Affonso Camargo wyje- chał na przyciąg jednego miesiąca do Barra do Norte. Tam przez czas pobytu załatwiać będzie czynności urzędowe; zaś w ważniejszych sprawach porozumiewać się będzie telegraficznie z wiceprezyden- tem.

Z wojny światowej.

NOWE PROPOZYCJE POD ADRE- SEM PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH

Prasa europejska komentuje obszernie fakt, że rząd berliński opracował znów warunki pokojowe i przedłożył takowe, za pośrednictwem Szwajcaryi, państwom sprzymierzonym. Jak donoszą telegramy, są sprzymierzonymi zdecydowani warunków tych nie przyjąć i walczyć dalej, aż do spodziewanego przez nich pokonania ar- mii centralnych. Zapewne to pragnienie przez Anglię i Francję wojny doł ostatecz- ności nie było dla rządu berlińskiego tajemnicą. Po cóż więc wypracowali Niem- cy warunki pokojowe?

Przypomnijmy sobie okoliczności, wśród których ogłosił Berlin poprzednie swe pokojowe propozycje. Niezawodnie nie wierzyła wtedy dyplomacja mocarstw centralnych w ich przyjęcie. Zreagowano je po to, by po ich odrzuceniu podjąć ostrą walkę podwodną — blokadę.

Być też może i teraz gotowi są central- ni zainscenizować nową formę wojowania, skoro tylko Paryż i Londyn dadzą odpo- wiedź negatywną! Kilka dzienników »szwaj- carskich« zapowiada niemiecko-austriacką kampanię zapomocą zeppelinów. Nie twierdzimy że pisma te mają rację, brak bowiem dotychczas jakichś konkretnych danych, by osądzić ile w tych zapewni- niach może być prawdy.

To jednak przyjąć można za prawdę- podobne, iż po odrzuceniu przez potęgę sprzymierzone warunki pokojowych niemiecko-austriackich rozogni się jesz- cze namiętniej europejska burza wojenna i jeszcze ostrzejsze, aniżeli dotychczas, przybierze formy.

TELEGRAMY.

z dnia 4—7 maja

Rosya na wulkanie rewolucyi.

Jak donoszą telegramy petersburskie i nowojorskie, wybuchły w stolicy Rosyi i w kilku większych miastach rosyjskich groźne zaburzenia rewolucyjne.

W Petersburgu przyszło do ostrych starć ulicznych między demonstrantami kierowanymi przez komitet robotniczy a policją i wiernem rządem wojskiem. Rozruchy wybuchły bezpośrednio po ogłoszeniu przez ministerium obwiesz- czenia, zapowiadającego, że rząd obecny dochowa wszystkich zobowiązań wojen- nych wobec Londynu i Paryża, zawartych jeszcze przez carat.

W odpowiedzi na to obwieszczenie zwołał komitet robotniczy we czwartek dnia 3 b. m. olbrzymi wiec ludowy, na którym pierwszorzędni mówcy wyrażali gromkie protesty przeciw polityce rządo- wej. Równocześnie tłumy manifestantów gromadzić się poczęły przed gmachem rządu, gdzie przybrały nader groźną postawę. Wśród nich znajdowało się 2000 uzbrojonych w broń palną żołnie- rzy. Manifestanci wznosili okrzyki obu- rzenia i protesty przeciw ministrowi spraw zagranicznych Miljukowowi, potępi- ając w ostrych słowach jego politykę wo- jenną na wzór caratu prowadzoną.

Nazajutrz zamieścił oficjalny organ komitetu robotniczego artykuł wstępny, krytykujący w sposób dosadny postępo- wanie rządu, który chce uznać umowę wojenną caratu z Anglią i Francją, na szkodę i zgubę rosyjskiego ludu. W ar- tykule tym protestuje komitet robotniczy przeciw rozpowszechnianiu przez rząd fałszywych informacji o stanie rzeczy w Rosyi i w jej armiach, przeciw zamia-

rowi ministerium dania koncesyi konsty- tucyjnych dopiero po wojnie i przeciw usiłowaniu dalszego podtrzymywania wojny z centralnymi. Energicznie i ra- dykalnie żąda koniūt od ministrów nie- uznania zobowiązań wojennych caratu i zaprowadzenia natychmiast koniecznych reform konstytucyjnych w duchu zupeł- nego zdemokratyzowania stosunków we- wnętrzych w państwie rosyjskiem i do- puszczenia do decydującego głosu w du- mię przedstawicieli robotniczych i woj- skowych.

Z nadeszłych dnia 6 i 7 b. m. tele- gramów z Petersburga wynika, że ruch rewolucyjny w Rosyi z każdym dniem się wzmaga. W Odessie, Moskwie, Kijo- wie i Władywostoku wybuchy niepokoje w których robotników wspierają zre- woltowani żołnierze. Rewolucyoniści żą- dają bezwarunkowo pokoju. W Kronsta- dzie wybuchł bunt, w Finlandyi wrzenie rewolucyjne się wzmaga, podsycane dąż- nościami odrębnościowo-republikańskimi. Mieszkańcy Turkestanu, Bucharji, Kauka- zu, Ukrainy i wielu okolic Syberji żada- ją niezawisłości. W wojskach rosyjskich szerzy się zupełny brak karności. Peters- burscy rewolucyoniści używają bomb, na- co rząd odpowiada wysłaniem wojs- ka do walk ulicznych; na placach i uli- cach toczą się krwawe bitwy na wzór walk na froncie.

Z francuskiego frontu.

Jak donosi telegram londyński, usilor- wania ofenzywne angielskie zmierzają do przełamania prawego skrzydła niemiec- kiego, by w ten sposób wyprzeć Niemców z nad belgijskiego wybrzeża. Zaś taktyka gen. Hindenburga ma na celu, przy skupieniu i skoncentrowaniu linii niemiec- kich, utrzymać w swem ręku brzegi bel- gijskie, co daje mu możliwość, opierając się o porty Belgii, zatapiać zapomo- cą łodzi podwodnych okręty transportowe angielskie, przewożące przez kanał La Manche do Francji broń, amunicję, żywność i wojsko.

Dnia 3 b. m. udało się Anglikom zać Fresnoy i kilka okopów niemiec- kich w okolicy tejże miejscowości. Na południu od Arras skoncentrowali Anglicy ogromne masy kawalerji i na froncie 18 milowym postawili aż 16 dywizji.

Anglicy na morzach.

W ostatnim tygodniu kwietnia — jak powiada Londyn — poszło na dno mor- skie 38 okrętów angielskich. Każdego z okrętów tych objętość wynosiła przy- najmniej 1600 ton

Angielskie źródła wspominają o nas- tępujących stratach swej floty, poniesio- nych w ostatnich kilku dniach: W po- bliżu Aldeburgh zatonał parowiec »Gena«, na morzu Śródziemnem zatopiony został w ciągu 6 minut transportowiec »Arcadiam« przyczem 273 marynarzy zginęło, na morzu Północnem padł ofiarą niemiec- kiego torpedowca parowiec »Nockingham«; pewien transportowy okręt angielski (11120 ton pojemności) wiozący wojska australskie do Anglii zniszczony został w walce z łodzią podwodną nieprzyja- cielską.

Żądanie natychmiastowej pomocy

Angielsko-francuska komisya wojskowa, która przed niedawnym czasem przybyła do Nowego Jorku, prosi rząd waszyng- toński o jaknajprędszą pomoc wojenną mianowicie o 2000 załogi okrętowej i kilka batalionow wojska regularnego, a także o pomoc pieniężną, o żywność i okręty.

Pożyczka wojenna dla sprzymie- rzonych.

Jak donoszą z Nowego Jorku, ofia- rował rząd Wilsona Francji i Włochom 100 milionów dolarow tytułem pożyczki na cele wojenne. Również Belgia i Rosya mają otrzymać z Waszyngtonu pewien zasilek pieniężny.

Chiny chcą wojny.

Dnia 1 b. m. odbyła w Pekinie nadzwyczajne posiedzenie parlamental- na komisya dla spraw wojskowych. Orzekła ona, że wojna dla Chin jest koniecz- nością nieuniknioną.

Hiszpania i Niemcy

Z powodu storpedowania hiszpańskie- go parowca »Torina« przez łódź nie- miecką, powstało zaostrzenie stosunków dyplomatycznych między Hiszpanią i Niemcami. Rząd hiszpański zarządził mobilizację niektórych pułków.

Minister Maura wypowiedział jednak w parlamencie madryckim mowę uspa- kajającą, zalecając dochowanie neutral- ności. Wskazał na Gibraltari i Tanger, będące dziś jeszcze w ręku państw sprzy- mierzonych. Mowa jego wywołała silne wrażenie w całym kraju.

Hr. Stefan Tisza pozostaje nadal premierem Węgler.

Premier węgierski, hr. Stefan Tisa wniósł prośbę o dymisyę. Jednakże ce- sarz Karol prośby nie przyjął, zapew- niając go o swem zaufaniu i obiecując mu pomoc.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 8 maja

Anglia przeciw swemu ministrowi marynarki.

Z 6 ódeł londyńskich donoszą, że mi- nister angielskiej marynarki lord Carson jest niezadowolony z powodu ostrej krytyki jaką przeciw jego działalności uprawia prasa i część stronnictw parlamentarnych, które atakują go wskutek nie bardzo dla Anglii pomyślniej wojny podwodnej. Znie- chęcony temi przeciwnościami zamierza on ustąpić.

Zgubiono

we czwartek dnia 3 b. m. na drodze z kościoła polskiego do »Kółka Młodzieży« portmonetkę z zawartością 425 \$ w banknotach. Znalazca raczy złożyć te pieniądze w rejacyi naszej, lub u właściciela p. Bruzdzińskiego. Wynagrodzenie zapewnione.

Zawiadomienie,

Biurowe c. i k. Konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie znajduje się obecnie przy ul. 13 de Maio n. 63.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA — PARANA

Poszukuje Stanisława Banacha z gubernii lubelskiej, pow. lubartowskiego, gminy Samoklenski, który przed kilkoma laty wyjechał do Ameryki Północnej. Kto by wiedział o jego miej- scu pobytu niech mi doniesie.

Franciszek Maj.

Rio Gr. do Sul Col. Guarany PortoLucen

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Za pieniądze

»Zielony dom« kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich

ul. José Bonifacio 13 B.

RODACY: Popierajcie i rozpowszechniajcie »Gazetę Polską w Brazylii«

Apteka Polska I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM
 „Araucaria”
 w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.
 Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

<p>Dr. Med. JANINA NOWICKA (lekarzka) Fakultetu Paryskiego.</p> <p>Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Akuszerya.</p> <p>Przyjmuje od 1. do 3. po południu.</p> <p>Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.</p> <p>Rua EBANO PEREIRA N° 12</p>	<p>Dr. GABRYEL NOWICKI (lekarz) Fakultetu Paryskiego.</p> <p>Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.</p> <p>Przyjmuje od 3 do 5 po południu.</p>
---	---

Stowarzyszenie Czechów w Kurytybie

uprasza ziomek mieszkających w Paranie o nadesłanie adresów swoich niezwłocznie w sprawie bardzo ważnej pod adresem

Fr. Kremela

Rua IGNACIO LUSTOSA. 26 -- KURYTYBA

Do sprzedania.

W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacyi kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Pasiński jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony alkier ziemi.

Bliższa wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

ZEGARMISTRZ POLSKI
Antout Woliński

wykonuje wszelkie prace w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ul. Francisco de Paula 45

Warstata stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Pijcie piwa »ATLANTICA«

Charutaria Brazileira
L. Gradowskiego
 ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem
Lourenço Gradowski,
 dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

APTEKA
 „Tiradentes”
 Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrãona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. **Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.**

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
 przewyższające wszystkie inne